

Nr akt.....

Protokół przesłuchania świadka.

Dnia 1989 r. w R a d o m i u
Okregowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich
Sędzia Śledczy.....rejonu Sądu Okręgowego w.....z siedzibą
w R a d o m i u Sąd Grodzki w....., Oddział.....
w osobie Sędziego.....członka Komisji Podprokuratora T. Kulimowski
z udziałem Protokółanta E. Rokiminy, sekretarza Okr. Komisji.
w obecności stron.....

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka — bez przysięgi. ¹⁾ —

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści
art. 107 k.p.k. — oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę
na zasadzie art. k.p.k. poczem ¹⁾ świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Zygmunt Glogier
Wiek 51 lat
Imiona rodziców Maciej i Martyna
Miejsce zamieszkania Radom Sienkiewicza 12.m-1
Zajęcie A d w o k a t
Wyznanie Rzymsko-Kat-
Karalność nie karany
Stosunek do stron obcy ²⁾

Dnia 11 listopada 1946 roku zostałem aresztowany wraz z grupą około
400 osób. Aresztowano wtedy przedstawicieli prawie ze ze wszystkich
sfer społecznych, tak Polaków, jak i Żydów. Było to pierwsze masowe
aresztowanie na terenie Radomia i okolic. Umieszczono nas w Więzieniu
Radomskim. Traktowanie aresztowanych było względne. Jedynie w celach
na parterze, gdzie umieszczono przedstawicieli społeczeństwa żydowskie
go, znecano się nad uwięzionymi w sposób barbarzyński. Tam bowiem

¹⁾ Zbędne wyrazy druku należy przekreślić.

²⁾ W tym miejscu wpisać należy odpowiedź, jakiej udzielił świadek, po uprzedzeniu go o prawie odmówienia zeznań (art. 104 k.p.k.).

usunięto z cel wszystkie prycze i ławki i tak zageszczono cele, że osadzeni tam więźniowie musieli dniem i nocą pozostawać w pozycji stojącej. Co pewien czas wpadali do cel gestapowcy, którzy bez żadnego powodu bili więźniów nęhajami. Specjalnie znęcał się nad uwięzionymi Żydami gestapowiec Pochluda, który w okropny sposób zmasakrował osadzonego w parterowej celi Adwokata Hassenbajna. Polacy umieszczeni na górnym piętrze więzienia byli traktowani raczej jako zakładnicy. Pozwolono na dostarczanie jedzenia i nawet udzielono w niektórych wypadkach widzeń. W niewiele po 10 dniach zaczęły się zwalniania - Przede wszystkim zwolniono lekarzy, którzy prawie że wszyscy byli aresztowani, a następnie grupami po kilka osób pozwalano reszcie aresztowanych - zatrzymując jedynie niektóre osoby. - a mianowicie b. senatora Soltyka, b. posła Grzegorzewskiego, b. Wojewodę Głogowskiego i pastora miejscowego Friszke. Wszystkich tych odtransportowano do Obozów Koncentracyjnych. Zaznaczam, że nikt z aresztowanych nie był badany. Aresztowanie nosiło raczej charakter zastraszenia. W grudniu 1939 roku na polecenie urzędującego wówczas w Radomiu Polizeiführera Katzmiana przystąpiono do usuwania Polaków i Żydów ze śródmieścia. Wobec tego, że termin do usunięcia się z mieszkań był bardzo krótki/2, czy 3 godziny/ działy się przy usuwaniu mieszkańców nieludzkie sceny, gdyż ludzie nie chcąc pozostawiać rzeczy wyrzucali je przez okna na ulice. O ile Polakom dano termin do zabrania swego dobytku, to odnośnie ludności żydowskiej, takowa była zmuszona do pozostawienia całego urządzenia mieszkań i pozwolono na zabranie jedynie najbardziej potrzebnych przedmiotów. Przy tej sposobności gestapo pod pozorem, że jest to mieszkanie żydowskie wpadało do mieszkań Polaków i tam zabierało wartościowsze rzeczy. W roku 1940 rozpoczęła się na terenie Radomia i powiatu większe aresztowania. I coraz to dawało się słyszeć, że aresztowanych trafiają w lesie Siczki kierunek na Kozienice i na Firleju. W roku 1941 w związku z wykryciem

jakiejs organizacji aresztowano znowu kilkadziesiąt osób, spośród których wielu stracono, a reszta wywieziono do Obozów. W roku 1942 na jesieni odbyły się publiczne egzekucje na terenie miasta. Będąc w trzech, ~~czy też w czterech~~ miejscach miasta postawiono szubienice i na nich powieszono kilkadziesiąt osób, w tym i kobiety, przywiezione z więzienia. Powieszenie wystawieni byli na widok publiczny przez kilka godzin, a jak słyszałem zatrzymywano młodzież i kazano asystować jej przy egzekucji. W tymże roku 1942 wzmożł się terror i coraz dawano się słyszeć, że kogoś aresztowano - i że wywoza więźniów z więzienia, co wskazywało, że należy się spodziewać iż w najbliższym czasie nastąpią nowe aresztowania. Dnia 11 listopada 1942 aresztowany zostałem poraz drugi. O godz. 5 rano weszło do mego mieszkania kilku gestapowców po cywilnemu i po przeprowadzeniu pobieżnej rewizji i po opieczetowaniu kancelarii wyprowadzono mnie z domu - grożąc że w razie ucieczki będę zastrzelony. Tego dnia aresztowano również mego brata Stanisława, bratową i siostrę. Ich mieszkanie zostało opieczetowane. Jak następnie dowiedziałem się po powrocie z Obozów cała nasza rodzina wyrzucono z obydwu mieszkań, pozwalając jedynie zabrac najniezbędniejsze rzeczy do okrycia. W grudniu 42, żona moja wyrzucona została wraz z dwojgiem małych dzieci na bruk i przez blisko kilka miesięcy mieszkała kątem w suterenie, udzielonej jej przez Komitet Opiekunczy. Mieszkanie matki zajął gestapowiec Kraupatz - urządzenia mieszkań pozabierałi gestapowcy. Po aresztowaniu zaprowadzono mnie na gestapo na ul. Kosciuszki i umieszczono w szopie. Stałismy frontem do ścian. Aresztowanych było około kilkadziesiąt osób w tym i kobiety. Widziałem stojącego obok mnie Inz Kurcza, Inz. Luczaka /oba j zgineli/ i wielu wielu innych. Wieczorem, do szopy przybył Komisarz Fuchs, wraz z tłumaczem, i wygłosił prze-

mówienie treści mniej więcej następującej. "Wszyscy jesteście winni, będziecie badani, radzę szczególnie kobietom przyznawać się, gdyż w ten sposób mogą one uratować swych najbliższych. Wspomiał również o wojnie bakteriologicznej, która jakoby miała prowadzić organizację. Nazwy organizacji nie wymienił. Po tym przemówieniu odczytał coś około 10 nazwisk, kazać tym osobom wystąpić - co do tych osób wina miała być ich ustalona. Ze znajomych wywołano. Dr. Metere, brata Stanisława, Inz. Kurcza, Sędziego Dankowskiego i kilku innych, których nazwisk sobie nie przypominam. Wszystkich tych aresztowanych odprowadzono do piwnic mieszczących się pod gmachem gestapo. Jeszcze uwięzionych partjami odtransportowano do więzienia i umieszczono na Sonderabteilung. Kierownikiem Sonderabteilung był Koch, znany ze swego okrucieństwa. Zwykle na przywitanie wymierzał razy namiętnie. Tym razem, jakos obył się bez wkupnego, jak nazywali bicie więźniowie. Rygor na oddziale panował bardzo surowy, gdyż za byle co bito. Jedzenie słodka kapusta, kawa i kawałek chleba. Paczki które dostarczały rodziny przechodziły przez rece esmanów, którzy lepsze rzeczy wybierali oddając jedynie resztki według swego widzimisie. Codzień odbywała się na sekretnym podwórku tak zwana gimnastyka, która polegała na skokach, biegach i zabłkach. Nad sprawnością czuwał esman z batogiem, który ociągających się bił i kopał. Już na drugi dzień wezwano pierwszą partję na badania. Powrót tych ludzi z badań przejął nas, gdyż nie było człowieka, który nie byłby zbity więcej lub mniej. Siedzący w naszej celi lekarze prymitywnymi środkami ratowali pobitych, ale brak było opatrunków - a pomoc lekarska nie była przewidziana dla Sonderabteilung. Nie przeszkadzało to, że pobitego brano drugi raz na badania. I tak, nieznanego mi młodego człowieka z Góry Pulawskiej siedzącego w naszej celi, którego tylna część przedstawiała jedną miazgę brano ciągle na badania, gdzie znowu bił go. Wraz ze mną w celi

siedzieli. Dr. Glowacki, Tomaszewski, Administrator Dobr Borkowice Weber, Kozera, którego całą rodzinę wtedy aresztowano, jakiś śpadochroniarz sowiecki i inni, których nazwisk nie przypominam sobie. Codziennie, około 5tej przyjeżdżali gestapowcy z Kosciuszki po osoby, które miały być dostarczone na badania. Doskonale słychać było szczerk otwieranych drzwi, brzęk kajdan i po chwili otwieraly się drzwi do celi i wywoływano tych, którzy mieli iść na badania. Po wyprowadzeniu z celi ustawiano frontem do ściany, a następnie kuto kajdanami ręce, po dwie osoby. Czasami skuwano wszystkich, około 10-12 osób razem. Sprawiało to szczególną trudność w ładowaniu się na samochody, gdyż mocniejsze pociągnięcie ręką powodowało zaciskanie się kajdanek. Po przywiezieniu na Kosciuszki, wprowadzano więźniów na II piętro i tam w łazience przykuwano ich do kaloryferów, gdzie czekali na kolejke swych badań. Zdarzało się, że aresztowany był wozony po kilka razy i nie badany był za żadnym razem. Siedział tylko przez 12 godzin wysłuchując jęków i patrząc na przyrządzanych zmaltretowanych z badań więźniów. Po kilku dniach pobytu w więzieniu wezwany zostałem na Kosciuszki na badanie. Pierwsze badanie odbyło się w pokoju naprzeciw wejścia od ul. Kosciuszki. Badał mnie tłumacz - Manowski przy współudziale osobnika rzygającego, jak się później dowiedziałem Schwieckera. Po badaniu które trwało kilka godzin wyprowadzony zostałem i przykuty do łazienki. Po jakimś dwóch dniach wezwano mnie poraz wtóry na badanie. Badaly te same osoby, co i poprzednio. Na tym badaniu oświadczono mi, że wobec tego, iż nie przyznaje się do winy należenia do Z.W.Z. będą zmuszeni zastosować środki represyjne - Po badaniu odwieziony zostałem do więzienia. Gdy przywieziono mnie trzeci raz na Kosciuszki, tłumacz Manowski zabrał mnie do siebie skutego, poczem wyprowadzono mnie i poprowadzono na trzecie piętro

do komorki, w której stał rozłożony fotel dentystyczny - leżały trzecieiny, bambusy i pejczy, oraz jak zauważyłem wisiał sznur przewieszony przez kolko, znajdujące się na gorze, a który zwisał do samego dołu. Kazano mi się położyć i zaczęto bić mnie pejczami - następnie założono mi kajdanki na tył rąk, zaczęto podciągać mnie o hak będący u końca zwisającego sznura i zaczęto podciągać mnie do góry. Podciągał mnie Manowski - a w tym czasie Schwiecker bił mnie bykowiec powtarzając za każdym uderzeniem, przynasz się, czy też nie. Po otrzymaniu kilkunastu uderzeń opuszczono mnie na ziemię i poprowadzono do pokoju badań - tam powiedziano mi, abym się namyslił do jutra, a jeżeli dam negatywną odpowiedź będę zbity, ale lepiej. Następnego dnia znowu przywieziono mnie na Kosciuszki, ale przysiedziałem cały dzień bez badań. To samo powtórzyło się następnego dnia. Tego dnia widziałem straszliwie zbitą i posiniaczoną Szczepaniakową z Radomia, która mówiła, że bili ją w obecności jej męża. Po kilku dniach odpoczynku wezwano mnie znowu na Kosciuszki i tam na górze dostałem kilkadziesiąt razów, przy czym podnoszono mnie do góry i spuszczano na ziemię tak, że porozbijalem się mocno. Po tym badaniu wezwano mnie jeszcze raz do Gestapo i tam zdaje się Fuchs, który siedział w asyście kilku gestapowców oznajmił mi przez tłumacza, że będę wysłany do Oboza Koncentracyjnego, ale w każdym razie nie do Oswięcimia, który jest Obozem zagłady. Po upływie kilku dni - od chwili ostatniego wyjaśnienia złożonego Fuchsowi, wezwany zostałem do celi transportowej, w której Koch osobiście powiązał wszystkim więzniom ręce w tył, a rankiem następnego dnia powieszono nas na stację, skąd towarowym wagonem w pozycji kłeczacej dojechałem właśnie do Oswięcimia. W Oswięcimiu przyjęto nas razami kijów - gdy wyskakiwaliśmy z wagonu esmani bili dragami

58
59

wyskakujących. W Oswiecimiu przed otrzymaniem bluz wieziennych kazano calemu transportowi rozebrac sie do naga na dworzu, przy 5 stopniowym mrozie/byl to grudzien 1942/i biegiem ruszyliśmy do lazni, oddalonej o jakies kilkaset metrow od miejsca w którym rozbiegalismy sie. Po goracym prysznicu powrot ta sama droga i nastepnie otrzymalismy wiezienne okrycia. Po spisaniu personalji na "Politische Abteilung" otrz malem Nr. kolejny 83.824. Po dwuletnim pobycie w Oswiecimiu wyslany zostalem do Oranienburga i tam przydzielony zostalem do fabryki Heikel, zas stamtad jako starszy wiekiem wyslany zostalem do Obozu Belsen, tak zwanego kuracyjnego. "ysylano tam transporty niezdolnych do pracy, wysylano osobystarsze, wiezniow ze szpitali obozowych. Klimat straszny. deszcz i nastepnie slonce. Ranki mrozne - warunki mieszkalne straszne. Po 100 a wiecej osob spalo w barakach na golej ziemi, w blocie. Blokowi recydywisci niemcy, ktorzy systematycznie ograbiali z jedzenia i rzeczy wiezniow. Rano wyganiano wszystkich z barakow i caly dzien stalo sie, lub krecilo po placu raz moknac, drugi raz suszac sie na sloncu. Wiekszosc wiezniow nie miala plaszczy-a kurtki latwo nasi kaly woda. Z tych to powodow smiertelnosc szalenie wzmogla sie i nie bylo dnia, aby z baraku nie wynoszono po kilku, lub lik nastu nieboszczykow. Dostanie sie na tak zwany rewir rownalo sie smierci, gdyz obsluga palkami zalatwiala sie z niezdolnymi do pracy jakiegokolwiek. Dlatego ludzie woleli mrzec na blokach. Na dwa miesiace przed oswobodzeniem dostawalismy dwa razy na tydzien kromke chleba/sznidke/i do tego zupa wodnista. Zaczal sie szerzyc tyfus, ktory setkami zabieral ludzi. Na tydzien przed oswobodzeniem cofnieto racje chleba. Oboz przedstawial wtedy jedno cmentarzysko. 4darzaly sie wypadki ludozerstwa. Nadzor nad obozem pelnili esmani z Oswiecimia z Komendantem Kramerem na czele.

W chwili oswobodzenia anglicy zastali 15tysiecy trupow niepogrzebanych. Walszych 10tysiecy zmarlo wskutek wycieńczenia natychmiast po wejściu aliantow. Okolo 6tysiecy zmarlo naskutek zjedzenia ciezkich na wyjalowiony zoladek konserw,ktore w duzej ilosci dane zostaly na Oboz.Stan Obozu liczył mniej wiecej okolo 42tysiace ludzi,tak kobiet jak i mezczyzn.Byly wszystkie narodowosci posciagane ze wszystkich obozow-w tem duza ilosc polakow.Obok obozu znajdowal sie drugi oboz, dopiero co utworzony/mieszczacy sie w Bergen,w koszarach b.armji niemieckiej,dokad w ostatnich chwilach zwozono wiezniow ze wszystkich obozow.Oba te obozy uwolnione zostaly przez aliantow dnia 15 kwietnia 1945roku

Protokulant